



FUNDACJA
IM. STEFANA
BATOREGO

Warszawa, 2017

Konfrontacja z nieoczekiwaną wojną

Nagroda im. Beaty Pawlak 2017 Wojciech Konończuk

Każda wojna ma swoich pisarzy. Najmłodsza wojna w Europie, czyli konflikt rosyjsko-ukraiński w Donbasie, wyjątkiem nie jest. Na Ukrainie i w Rosji napisano już sporo książek, które próbują się z nią literacko zmierzyć. Każda ze stron próbuje tego na swój sposób. Ukraińcy mają Maksyma Butczenkę. Rosjanie (i donbascy separatyści) Zachara Prilepina. Polacy zaś Pawła Pieniżka. I nie ma nad Wisłą osoby lepiej od niego przygotowanej do pisania o tym, co się dzieje w Donbasie.

Był tam niemal od pierwszego dnia konfliktu i świetnie poznał wojenną codzienność regionu po obu stronach linii frontu. Zaglądał do ukraińskich batalionów ochotniczych, wielu oddziałów Sił Zbrojnych Ukrainy i pomagających im wolontariuszy, aby w przerwach robić wypadki na tereny kontrolowane przez tzw. separatystów. I tak przez około trzy lata. Docierał tam, gdzie nie odważyła się jeździć większość dziennikarzy. Rozdarty pomiędzy strachem (przez który przemawia rozsądek) a ciekawością, zwykle wybierał to drugie („Kule tną powietrze i słyszę, jak przelatują nad moją głową”, „Wow, przeżyłem Grad!”). Wszystko po to, aby być możliwie najbliżej, zobaczyć i zrozumieć. Perspektywa to jednak daleka od wielkiej polityki widzianej z Kijowa, Moskwy czy innej stolicy. To ujęcie zupełnie „od dołu”, z unoszącym się w powietrzu zapachem prochu, nieszczęścia i nielegalnie zarobionych pieniędzy.

Wojna, która nas zmieniła niesie w sobie wiele emocji i refleksji autora, ale chyba najczęściej powracającymi są niedowierzenie i pytanie o sens. Strzelają do siebie ludzie tak bardzo podobni, o wspólnej pamięci i kodzie kulturowym. Wojna w Donbasie to przecież jeden z najbardziej nieoczekiwanych konfliktów współczesności. Książka rysuje wiele niezbędnych kontekstów, aby ułatwić zrozumienie, dlaczego Donbas znalazł się w tym miejscu, w którym się znalazł. Pieniżek niczego nie narzuca, ale pokazuje to, co niezbędne, aby wyrobić sobie własne zdanie.

Paweł Pieniżek przedstawia portrety żołnierzy ukraińskich – poznamy losy „Mnicha”, „Chachła”, „Historyka”, „Mrówki”, „Anarchisty”, „Malowanego”. Z każdym spędził wystarczająco dużo czasu, aby móc o nich napisać. Każdy z nich jest z zupełnie innej „bajki”, ale ich opowieści składają się na pewien obraz społecznych motywacji, wyborów i ukraińskiej rzeczywistości. Widzimy, jak niewydolne czy wręcz w wielu sferach nie działające państwo wyręczyli w pierwszej fazie wojny wolontariusze. Bo ukraińskie społeczeństwo obywatelskie wielokrotnie już demonstrowało, że działa lepiej niż struktury państwowe.

Jednak w końcu nawet wolontariusze zaczęli być rozczarowani tym, że wojna trwa tak długo. Po początkowej wielkiej mobilizacji patriotycznej wśród Ukraińców pojawiło się przekonanie, że nie warto umierać za odległy i dla wielu z nich „egzotyczny” region, na który i wcześniej często patrzyli z poczuciem cywilizacyjnej wyższości. Z tego powodu w tak wielu regionach jest problem z poborem do armii.

Wojna przekreśliła wiele z marzeń rewolucji godności. Paweł Pieniążek nie umie idealizować. Wystarczająco dużo widział i zrozumiał. Dzięki temu otrzymujemy realistyczne spojrzenie na postrewolucyjne państwo ukraińskie, w którym powraca skorumpowany system, a każdy wyłom w nim jest „łatany w pocie czoła przez polityków i urzędników”. Patologie są częścią wojny, a fakt, że o nich również opowiada ta książka, podnosi jej wiarygodność. Wielu byłych majdanowców dołączyło do systemu, z którym wcześniej sami walczyli. Z kolei nowe władze okazują się nie być zupełnie nowe. Bez tego kontekstu opowieść pozostałaby niepełna.

Niezwykle ciekawe są wyprawy Pawła Pieniążka na drugą stronę frontu, bo przecież brakuje nam wiarygodnych relacji o tym, co myślą Ukraińcy, którzy tam pozostali. Co takiego się stało, że niektórzy z nich postanowili sięgnąć po karabin i wystąpić przeciwko swojemu państwu? Dlaczego utalentowana poetka z Ługańska przekonuje, że separatystyczna Ługańska Republika Ludowa to „terytorium wolności”, chociaż jej koledzy z grupy literackiej stanęli po stronie Kijowa? Widzimy, jak zmieniła się mentalność zwykłych mieszkańców tej części Donbasu, która znajduje się pod kontrolą separatystów. Autor jest bezradny wobec wizji świata, którą nazywa „postprawdą wojenną”, jaką wtłoczono do ich głów. Tłumaczy to tym, że w sytuacji wojny fakty przestają mieć znaczenie. Dostrzega, że region zamienił się w poligon doświadczalny dla zmasowanej propagandy. Towarzyszy jej „zdeprawowany system”, który ogarnął Donbas, „dokonując przerzutów jak nowotwór w sposób niemal nie do wyleczenia”.

Wielką zaletą tej książki jest jej chłodny realizm. Pieniążek nie ubarwia, nie pisze romantycznie „dla pokrzepienia serc”, nie wpisuje się w ukraińską hurratriotyczną narrację, daleki jest od poprawności. Na odwrót. To klasyczna reporterska robota, niezwykle uczciwa, stosująca metodę dystansu do każdej strony. Tak, inicjatorem tej wojny byli Rosjanie, którzy przyszli z „bratnią pomocą”, i to oni „zdeprawowali”. Ale po drugiej stronie są skorumpowani ukraińscy wojskowi i politycy nietracący żadnej okazji, aby na konflikcie zarobić. Wychodzi z tego historia o wojnie, w której nikt nie jest czysty, ale wszyscy wyniszczani – fizycznie i duchowo.

Przeskakiwaniem po obu stronach linii frontu Pieniążek skrupulatnie buduje zaufanie czytelnika do siebie i nie zawodzi do samego końca. Stara się ograniczyć własne komentarze do minimum lub częściej z nich rezygnuje. Jakby mówił tylko: „Patrzcie, co widziałem”, a zaraz potem (już naprawdę) dodaje: „Wszystko wyglądało inaczej, niż sobie wyobrażałem”. Swoje obserwacje wojenne i towarzyszące im emocje umiejętnie przekuwa w wiarygodny, dojrzały tekst. Często zaskakuje, ale są to niemal wyłącznie zaskoczenia pozytywne.

Dalece nie czarno-biały obraz wojny w wersji Pieniążka rzadko przebija się do mediów ukraińskich. Sam zresztą zauważa to z charakterystyczną subtelnością („wojownikom światła coraz bliżej do upadłych aniołów”). Ukraińcy nie dowiedzą się na przykład o regularnych ostrzałach prowadzonych przez armię ukraińską w kierunku obiektów cywilnych po drugiej stronie. Diagnoza autora jest bezlitosna – media na Ukrainie są wprawdzie pluralistyczne, ale nie wolne.

Pieniążek w końcu wyjechał z Donbasu, bo zbyt długo czekał na to, aż koniec wojny zastanie go na froncie. Na początku miał nadzieję, że stanie się to niebawem. Potem już tylko się łudził, że doczeka końca konfliktu wśród jego uczestników. Wreszcie zrozumiał, że ta wojna, w której „nikomu o nic już nie chodzi”, potrwa jeszcze długo. A z pewnością długo odczuwalne będą jej skutki.

Paweł Pieniążek, *Wojna, która nas zmieniła*, Wydawnictwo Krytyka Polityczna, Warszawa 2017, s. 320

Wojciech Konończuk (ur. 1980) – analityk, kierownik zespołu Białorusi, Ukrainy Mołdawii w Ośrodku Studiów Wschodnich. Stale współpracuje z „Nową Europą Wschodnią” i „Tygodnikiem Powszechnym”.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępnione na licencji
Creative Commons. Uznanie
autorstwa na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)

